

## WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH – 2 XI 2003

„Trzeba, ażeby to, co zniszczalne, przydziało się w niezniszczalność” (1 Kor 15,53)

„Boimy się nie śmierci,  
ale tego, co po śmierci nie jest śmiercią”  
(Thomas S. Eliot)

Świat zdobyczy technicznych i coraz skuteczniej wydłużanego życia materialnego przyćmił w nas, nie chcący, świadomość prawdy o tym, że poczynający się człowiek rozpoczyna już tu na ziemi swoje życie wieczne. Życie raz otrzymane od Boga trwa, przechodząc różne etapy i koleje, pozostając jedną i tą samą nitką egzystencji. Człowiek, przechodząc w pewnym momencie przez granicę śmierci, pozostaje nadal tym samym człowiekiem, choć warunki jego życia zmieniają się radykalnie.

Nad wyraz intensywne zaangażowanie w doczesność, wysiłek wkładany w zdobywanie coraz to nowych obszarów świata, w którym żyjemy, zapatrzenie w technikę i w horyzonty, które ona proponuje, może sprawić, że rzeczywistość cmentarza przyprawiać będzie o rozpacz. Patrząc na niedawno usypaną mogiłę z umieszczonym nad nią krzyżem, można, po ludzku sądząc, powiedzieć, że jest ona symbolem porażki. Oto kolejny człowiek odszedł spośród nas. Pomimo ekologicznego stylu życia, pomimo dbania o siebie, pomimo zdobyczy medycyny i genetyki kolejne ludzkie życie zgasło nieodwracalnie.

Patrząc jednakże oczyma wiary na tę samą mogiłę, można odkryć inną prawdę. Mogiła chrześcijanina paradoksalnie jest symbolem sukcesu. Oto kolejny człowiek odszedł do Ojca, dotarł do domu! Tę prawdę można odkryć w krzyżu zatkniętym nad grobem. Taki symbol mówi wiele na temat stylu życia człowieka zmarłego, życia przenikniętego zaufaniem do Zmartwychwstałego. Krzyż staje się paszportem pozwalającym wejść do domu Ojca. Poziome ramiona krzyża zdają się zbierać wszystkie czyny miłosierdzia pełnione za życia ziemskiego, a ramię pionowe staje się kanałem, przez który docierają one poza granicę śmierci. To nie jest już znak ludzkiej bezradności, to wyraz wiary w zmartwychwstanie i ostateczne zwycięstwo.

Kościół modli się za tych, co pomarli, bo stanowią oni część tej samej wspólnoty, do której i my należymy. Choć dzieli nas granica materialnej śmierci, to nie czujemy się rozdzieleni. Wiara w życie wieczne pozwala nam na odczuwanie wspólnoty ze zmarłymi, bo oni żyją tam, dokąd i my zmierzamy. Tym, co może nas faktycznie połączyć, jest modlitwa: nasza za nich, jeśli jeszcze potrzebują oczyszczenia, a ich za nas, byśmy bezpiecznie zmierzali do spotkania z nimi. Stąd właśnie zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych tak podniosło przypomnienie tych spośród nas, którzy potrzebują być może jeszcze naszego modlitewnego wsparcia.

Dzień szczególnego wspomnienia tych, którzy odeszli przed nami do wieczności, może nas zachęcać również do tego, by z jednej strony już tu na ziemi żyć w zgodzie z bliźnimi – przecież z nimi będziemy dzielić również niebo. Z drugiej strony ten dzień może być

odczytany jako zachęta do odrzucenia wszelkiego żalu w odniesieniu do zmarłych, do tego, by im wybaczyć wszystko, czego może nawet z własnej winy dopuścili się względem nas. Taki dzień może być jednocześnie okazją do tego, by ich poprosić, przez Chrystusa, o wybaczenie niesprawiedliwości, których doświadczyli być może z naszych rąk czy ust.

Dzień Zmarłych to doświadczenie bycia jedną rodziną, prawdziwą, choć czasowo rozdzieloną kurtyną śmierci. To jednocześnie zaproszenie do tego, by okazać wsparcie i pomoc tym, którzy sami sobie pomóc już nie mogą.

*ks. Adam Łuźniak*